

ANTONI GAŚSIOROWSKI (Puszczykowo)  
<https://orcid.org/0000-0001-5126-256X>

## **Od szlacheckiego pana Aradłów do szlacheckiego pana Żmielcza, czyli o wydaniu lustracji małopolskich oraz ruskich cel i myt z XVI wieku**

[Lustracja cel i myt małopolskich z 1565 roku, wyd. Bożenna Wyrozumska przy współpracy Marcina Starzyńskiego, indeksy opr. Patrycja Wiencierz, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2019, ss. XIV + 140.]

Przed pół wiekiem, w 1971 r., Bożena Wyrozumska wydała Lustrację dróg województwa krakowskiego z roku 1570. Inspiratorem i patronem edycji był Karol Buczek, który też napisał obszerny wstęp do tej publikacji. Oboje Autorzy wspominali tam o odkrytym przez Buczka rękopisie Lustracji cel i myt małopolskich. Obecnie Bożenna (imię „ubogacone”<sup>1</sup>) Wyrozumska, wspominając, że już dawno skopiowała ową Lustrację, przechowywaną wtedy i dziś w Archiwum Sanguszków (w krakowskim Archiwum Narodowym), oddaje ją do rąk czytelników. W Aneksie (s. 83-99) publikuje ponadto odnaniezoną również przez Karola Buczka podobną lustrację cel i myt ziem ruskich oraz Podola, zachowaną – jak informuje tylko przypis na s. VI Przedmowy – w AGAD, tzw. Metryka Litewska, Dział IV B, sygn. 7<sup>2</sup>.

Na wydawnictwo składają się Przedmowa Wydawczyni (s. V-X), Opis kodykologiczny rękopisu Lustracji małopolskiej (s. XI-XIV), tekst właściwej Lustracji (s. 1-81), wspomniany już Aneks (s. 83-99), niepodpisany autorsko Wykaz dokumentów [cytowanych w tekście] (s. 101-118), wreszcie indeksy: nazw osobowych (s. 119-124) i geograficznych (s. 119-138). B. Wyrozumska pisze, że postanowiła

---

<sup>1</sup> Jeszcze niedawno (2009) społeczność naukowa honorowała księgą pamiątkową profesor Bożenę Wyrozumską, w Studiach Źródłoznawczych Bożena Wyrozumska ogłaszała wspomnienie o Stanisławie Kurasiu (2012) i Bożena Wyrozumska publikowała Kolekcję druków ulotnych z czasów stanu wojennego (2017). Podwójne n pojawiło się chyba po raz pierwszy w opracowanej przez M. Starzyńskiego antologii prac Autorki, pt. Fontes, Kraków 2018 (tenże opublikował tam artykuł „w pięćdziesięciolecie odnowienia doktoratu” Wyrozumskiej, co sugeruje, iż doktorat ten został nadany przed stu laty – to przesada!). Oby nowa forma imienia nie skutkowałą w przyszłości rozdzielaniem przez bibliografów osoby Autorki na dwa niezależne byty.

<sup>2</sup> Odpowiednikiem lustracji małopolskiej jest lustracja województwa kaliskiego z 1571 r. wydana ostatnio przez Tomasza Ziżka, Rewizja komór celnych i stacji mytniczych województwa kaliskiego z 1571 r. Edycja *Aktu rewizorów ziemskich*, Studia Źródłoznawcze 54, 2016, s. 129-149, por. też moje uwagi tamże 55, 2017, s. 229-235.

powrócić do małopolskiej Lustracji „pomimo bardzo trudnych warunków zdrowotnych” (s. V). Zaprosiła do współpracy i pomocy Patrycję Wiencierz i Marcina Starzyńskiego: pierwsza opracowała indeksy (te są tutaj szczególnie ważne, bowiem edycja wszelkie problemy identyfikacyjne osób i miejscowości odsyła właśnie do indeksów, czyniąc ich Autorkę istotną współwydawczynią całości), zaś drugi dał opis podstawy wydawniczej Lustracji małopolskiej. Tu warto było dodać akapit, którego brak odczuwa się w Przedmowie, poświęcony ręce czy rękom pisarskim – dodajmy: rąk pisarzy niewysokiej próby, często popełniających błędy, nie zawsze przez Wydawców opatrzone określeniami *sic* (jak choćby nazwa Piwnicznej, określanej w rękopisie jako „Pynwyczna”). Warto też byłoby uzupełnić Przedmowę o informacje o osobach lustratorów, w wydaniu zupełnie nieobecnych. Opisu podstawy wydawniczej wydanej w Aneksie lustracji ruskiej brak.

Wydawcy nie piszą, czy stary odpis Lustracji małopolskiej sporządzony przez B. Wyrozumską został przez nią skolacjonowany z podstawą wydawniczą w krakowskim archiwum przed 50. laty, albo tuż przed wydaniem, szczególnie wtedy, gdy opracowywanie porządných indeksów nieraz nakłania – co normalne – do ponownego zastanowienia się nad poprawnością pierwotnego odczytu. Po zapoznaniu się ze skanami małopolskiej Lustracji (udostępnionymi mi uprzejmie przez dra Waldemara Bukowskiego) mogę stwierdzić, że starego odpisu zapewne nigdy nie skolacjonowano: Np. w dokumencie Zygmunta I na s. 81 wydania, w długiej liście świadków brak w wydaniu osoby świadkującego wojewody kaliskiego Jana z Kalinowy, zapisanego w rękopisie po wojewodzie sandomierskim Andrzeju Tęczyńskim. Opuszczenie takie, łatwe do popełnienia podczas kopiowania, łatwe jest do skorygowania podczas prawidłowego („na cztery ręce”) kolacjonowania odpisu z podstawą wydawniczą (nigdy nie dość kolacjonowania, zwykła podobno mawiać profesor Zofia Budkowa).

Cała kopia Lustracji przechowywana w Archiwum Sanguszków spisana jest bardzo czytelnym pismem renesansowym. Językiem Lustracji jest język polski (wydawcy mocno modernizują pisownię, co wydaje się uzasadnione). W wielu fragmentach, lub w większych nawet partiach tekstu, lustratorzy używali łaciny – najczęściej wtedy, gdy wciągano do tekstu wyjątki z lustrowanych dokumentów czy po łacinie pisane rejestry i wykazy. Tylko raz, na końcu małopolskiej Lustracji, zapisano pełen tekst wspomnianego już przywileju Zygmunta I, wystawionego na sejmie w Piotrkowie dnia 24 grudnia 1521 (s. 80-81). Jak często bywało w kancelarii młodego Zygmunta Starego, dokument opatrzone został długą listą świadków: arcybiskupa i kilkunastu biskupów, wojewodów i kasztelanów, wreszcie królewskich sekretarzy. Pisarz lustratorów nie zawsze radził sobie ze rozumieniem skrótów używanych przez pisarza oryginału dokumentu Zygmunta I. Nie poradzili też sobie z nimi wydawcy. Otwierające wykaz duchownych świadków określenia biskupów zapisane zostały w podstawie i oddane w wydaniu błędnie jako *praesentibus reverendissimo et reverendo* (wykrzyknika *sic* brak) – – *dominis*, zapominając, że w początkach panowania Zygmunta Starego superlatyw „najczcigodniejszy” przysługiwał jeszcze tylko metropolicie, a pozostali biskupi – inaczej jak już niedługo potem – byli tylko czcigodni (*reverendi*), i tak też powinno być w naszym dokumencie: obecny jeden *reverendissimus* i liczni *reverendi*. Podobnie ze słowem kończącym długą listę świadkujących kasztelanów: zamiast *castellanis*, czytamy w wydaniu (tak i w podstawie): *castellano*.

Miejsca pochodzenia świadków czy ich nazwiska sprawiały pisarzowi lustratorów sporo kłopotów i przy ich kopiowaniu popełnił on sporo błędów. Biskup kamieniecki Wawrzyniec Międzyleski to w Lustracji *Myedyzelyczy*, wojewoda poznański Mikołaj z Lubrańca zapisany jest jako *de Lubomyrz*. Tu powinien się włączyć Autor indeksu i skorygować błąd pisarza. Indeks się jednak nie włącza, co więcej, pogłębia dezinformację, robiąc z pana „de Lubomyrz” pana Lubomirskiego i w haśle o takim tytule łącząc różne byty, przede wszystkim naszego Lubrańskiego z Mikołajem Lutomińskim, obdarzając wreszcie tę zbiorową postać (w ponad pół wieku od ukazania się monografii kasztelania czechowskiej pióra Władysława Pałuckiego i w trzydziestolecie wydania odpowiedniego zeszytu Urzędników dawnej Rzeczypospolitej) mianem kasztelana „czchowskiego”. Jest tu i błąd popełniony przy kopiowaniu dokumentu dla potrzeb wydawniczych, błąd istotny: sekretarz królewski i prepozyt poznański (poeta i późniejszy prymas) Andrzej Krzycki (rkps: *Krzyczy*) odczytany został przez wydawców Lustracji (i wydrukowany) jako *Leczyczy* (rzeczywiście tytułowe K napisano inaczej, niż inne duże K w tekście). Poświęćmy znów chwilę uwagi na sposób przedstawienia go w indeksie, naiwnie sięgając do pryncypiów warsztatu historyka: Zdawałoby się, że Autorka indeksu, dla identyfikacji osoby poznańskiego prepozyta sięgnie do starych dziejów diecezji poznańskiej Józefa Nowackiego (1964), czy nowszych Tomasza Jurka (2018), albo do monografii kapituły poznańskiej w XVI w. Konrada Lutyńskiego (2000), albo wreszcie do książki Andrzeja Wyczańskiego o sekretarzach Zygmunta Starego (1990) – wszędzie tam jako prepozyt poznański i królewski sekretarz w tych latach występuje Andrzej Krzycki. O „Leczykim” głucho. Wydawałoby się, że wobec tego Autorka indeksu sięgnie do podstawy wydawniczej, aby sprawdzić prawidłowość odczytu, stwierdzi tam błąd i go skoryguje. Nic z tych rzeczy: w tekście pozostaje „Leczycki”, który w indeksie przybiera nazwisko „Leszczycki” prepozyt (o sekretarstwie indeks nie wspomina) i tworzy w ten sposób wymaginowany byt: prepozyta „Leszczyckiego”.

Wszystkie tego rodzaju uchybienia powinny zostać wychwycone już przy kolacyjowaniu odpisu z podstawą wydawniczą, a ostatecznie w czasie tworzenia indeksu – podczas poszukiwania w spisach urzędników: kasztelana czchowskiego [recte: czechowskiego] czy prepozyta poznańskiego. Również i brzmienia innych główek indeksu osób budzą sprzeciw: biskup i podkanclerzy Maciej Drzewicki nazwany został Drzewieckim, wojewoda i pisarz Anzelm Gostomski – Gostromskim (to zapewne tylko *lapsus machinae*), Henryk Probus (Prawy) jest w indeksie księciem ściniawskim, zamiast ścinawskim, lubelskie Łysobyki są „Lisobnikami” (s. 121, s.v. Kaptur; w indeksie nazw geograficznych dobrze!), pan Psonka – panem Psonką, mieszczanina z Żarnowca indeks nazywa mieszczaninem żarnowskim, zamiast żarnowieckim itd. Razi pisanie o królu polskim Przemysławie (zamiast Przemyśle) II. Tu sytuują się też zacytowane w tytule niniejszych uwag „nazwiska” na początku i na końcu indeksu. W Wojciechu „Aradłów szlachcicu”, występującym w tekście jako „Albertus Aradlow” (i tak zapisanym w podstawie) wśród osób otrzymujących salaria ze starych ceł, widziałbym po prostu pozbawiony spacji zapis „Albertus a Radlow”, Wojciech z Radłowa, ośrodka wielkiej Puszczy Radłowskiej koło Tarnowa, niekoniecznie szlachcica. Szlachcicem jest natomiast niewątpliwie „pan Żmielcz”, o którym w odpisie lustracji ruskiej czytamy, iż „pan Żmielcza” trzyma w starej

sumie miasteczko Żuków. To po prostu i rzeczywiście zastawnik ruskiego Żukowa, pan z Mielca czyli Mielecki, również w podstawie i w wydaniu pozbawiony spacji.

W indeksie, mającym – przypomnijmy – identyfikować i objaśniać osoby, formułowane zostają indeksowe hasła, gromadzące realne osoby noszące imaginowane nazwiska. Formułowane bez korzystania z pomocy warsztatowych, jak herbarze, spisy urzędników, Polski słownik biograficzny itp. To zdumiewająca metoda! Budzi też zdumienie brak odsyłaczy od lekcji występujących w tekstach lustratorów do główek haseł indeksowych: np. właściciele Chełmskiej [=Justowskiej] Woli, wspomniani w tekście tylko jako bracia Jost i Ludwik, znaleźli się w indeksie tylko s.v. Decjusz, *notabene* w tekście niewystępującym.

W Indeksie nazw geograficznych brak niektórych nazw. Na pierwszych stronach tekstu spotkałem nieujęte w indeksie podkrakowskie Bawół i Łagiewniki (s. 3), podobnie Szczyrzyc (s. 6). Przerażony utożsamieniem tam Wołynia z Wołoszą (s. 138) – zaniechałem dalszego przeglądania.

\*

Nie znam zasad współpracy ze swoimi współwydawcami znajdującej się w „bardzo trudnych warunkach zdrowotnych” B. Wyrozumskiej. Jest bardzo prawdopodobne, że zaproszeni do współpracy współwydawcy, uhonorowani umieszczeniem ich na stronie tytułowej książki, otrzymali stary, nieskolacjonowany odpis Lustracji i mieli go przygotować do edycji. Nie dołożyli odpowiednich starań, aby wydać go w sposób, który nie uwłaczałby dobremu imieniu zasłużonej Badaczki i Wydawczynie. To wielka szkoda. Nie znam recenzji wewnętrznych Krzysztofa Pawłowskiego i Stanisława A. Sroki, i nie wiem, czy przedmiotem ich recenzji były również (bo powinny być) indeksy.

Polska Akademia Umiejętności nie może zaliczyć publikacji do swoich osiągnięć edytorskich. Martwi mnie to i jako historyka, i jako członka PAU. Książka nie mogła zostać poprawnie przygotowana do druku, gdy redaktorką Wydawnictwa PAU (zwaną dawniej adiustatką) była – jak wynika z noty na stronie zatytułowej – współautorka książki (Autorka identyfikacji osób i miejscowości oraz indeksów). Uchybień autora nie poprawi tenże autor, występując chwilę później z etykietką: Redaktor. *Incompatibilitas* ról adiustatora i autora jest wartością, którą warto w praktyce edytorskiej zachowywać.